Nr. 274. Kraków, Piątek dnia 30 Sierpnia 1889 roku. Rok III.

KURJER KRAKOWSKI.

Redakcja i Administracja ul. Szewska L. 21.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:				na prowincyi z przesyłką:			
Rocznie złr.	6·	Kwartalnie	1·50	Rocznie złr.	7·20	Miesięcznie	ct. 60
Półrocznie	3·	Miesięcznie	ct. 50	Półrocznie	3·60	W Niemczech:	
				Kwartalnie	1·80	Kwartalnie	3 m. 60 f.

Numer pojedynczy 5 centów.

Cena ogłoszeń: Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny raz 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejsc. po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejsc. po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza. **Drobne ogłoszenia** za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu; za razy następne połowę ceny.

Kurjer wychodzi w Poniedziałki, Środy i Piątki o godz. 10 rano.

OD WYDAWNICTWA.

Szanownym Prenumeratorom miesięcznym przypominamy, iż czas odnowić na m. wrzesień przedpłatę, która wynosi: w Krakowie 50 ct., na prowincyi z przesyłką 60 ct.

Zarazem zawiadamiamy Sz. Prenumeratorów, iż brakujące Nra Kurjera z b. m. dostarczymy z końcem września.

Odezwa p. Prezydenta do Mieszkańców Krakowa.

Jego Ces. Król. Apostolska Mość, najmiłościwiej Panujący nam Cesarz i Król, Franciszek Józef I. w przejeździe na ćwiczenia wojsk w Jarosławiu, stanie w Krakowie we wtorek dnia 3-go Września br. około g. 5½ rano na dworcu głównym tutejszym i zabawi przez minut siedm, na uroczyście przystrojonym peronie.

Dla złożenia Najjaśn. Panu hołdu należnego udadzą się tam P. T. Reprezentacje Duchowieństwa i Władz, Korporacyi i Stowarzyszeń, zajmując miejsca dla nich przeznaczone i przez Komisję recepcyjną miejską wskazać im się mające.

Upraszamy o trzymanie się obmyślanego w tym celu z góry — z uwzględnieniem miejsca — porządku.

Publiczności w stroju świątecznym — udzieli się przystępu na peron od ulicy Lubicz — ile wolnego miejsca pozostanie. Reszta Szanownej Publiczności zechce zająć miejsce przy barjerze kolejowej i wzdłuż ul. Lubicz; dalej przed wiaduktem na ulicy Kopernika i w przedłużeniu ulicy Starowiślnej aż po Dajwór, i wzdłuż toru aż do mostu kolejowego, utrzymując wszędzie należny porządek i przyzwoitość, jakiemi się zawsze odznaczała. Ułatwi to obywatelskiej straży porządku i organom miasta pilnowanie pożądanego szyku na wszystkich ulicach i placach.

Witając przejeżdżającego Monarchę wzdłuż całej przestrzeni najserdeczniej i z najwyższem uszanowaniem, wyrazi ludność miasta choć w tej krótkiej chwili, jak radośnie korzysta z każdej sposobności, dla okazania Najmiłościwiej Panującemu nam Cesarzowi i Królowi szczerego przywiązania swego i pełnego zapału uczucia, najwyższej czci i niewygasłej wdzięczności!

Jak każdym razem, tak i tym okażemy — bez wszelkiej innej podniety — radośne uniesienie Miasta, łączącym nas wszystkich okrzykiem: **Najjaśniejszy Pan i Król nasz niech żyje!**

Kraków d. 28 sierpnia 1889 r.

Z pola wiedzy.

W dziennikach przyrodniczych zagranicznych, znajdujemy niezmiernie ciekawe wiadomości dotyczące stosunku jaki istnieje między barwami (kolorami) a dźwiękami (tonami). Świeże w tym kierunku spostrzeżenia przez rozmaitych badaczy dokonane i stwierdzone, nie pozwalają wątpić o ich prawdziwości, chociaż z drugiej strony, wprowadzając nas w nieznaną dotąd krainę nowych praw i nowych zjawisk natury, — fakta tego rodzaju wyradzać muszą jeszcze wątpliwości, które przy dalszych dopiero obserwacyach usuniętemi być mogą.

Trudno jednak, jak na teraz nie zadziwić się — gdy nam mówią: o kolorowych dźwiękach i o kolorach dźwięcznych. A wszakże, według wszelkiego prawdopodobieństwa powyższe zjawisko zajmie wkrótce właściwe sobie miejsce w dziedzinie optyki i akustyki. Obecnie już, opierając się na poważnych obserwacjach, śmiało twierdzić możemy, że w naturze istnieją: dźwięki (tony) wydające z siebie barwy świetlne i kolory, mające własność wydawania z siebie brzmiących dźwięków.

Francuzki badacz A. de Rochas, podał w tym przedmiocie nader cenne spostrzeżenia czynione przez pewną osobę, która długie lata poświęciła badaniom przyrodniczym, a zwłaszcza badaniu dźwięków i barw. Otóż osoba ta, w obecności p. de Rochas, oświadczyła z całą stanowczością wewnętrznego przekonania, iż dźwięk *a* jest dla niej zawsze szkarłatny, *e* biały, *i* czarny, *o* żółty, *u* błękitny, a prócz tego każde *s* na końcu wyrazu sprawia jej wrażenie barwy metalicznej. Słowo złożone z kilku samogłosek sprawia tej osobie wrażenie wstęgi różnobarwnej, stosownie do samogłosek w niem zawartych.

Osoba o której tu mowa, jest z powołania adwokatem i posiada kilka języków,— otóż każdy z tych języków, którymi włada, wydaje jej się zabarwiony odpowiednio do koloru samogłosek, jakich się w danym języku znajduje najwięcej. I tak: język niemiecki wydaje się zawsze szarym, francuzki — perłowo-białym, angielski — brudno-czarniawym,

POGADANKI K. BARTOSZEWICZA.

Ciąg dalszy.

Pogadanka trzecia.

(Wygłoszona 24 Marca).

Dzisiejszą pogadankę rozpoczynam udzieleniem ostrzeżenia płci męzkiej poświęcającej się literaturze. Oto na konkursie warszawskiego „Głosu“ przyznano przed paru dniami pierwszą nagrodę pannie Waligórskiej, krakowiance. Ten wypadek pojedyńczy nie mógłby wzbudzać niepokoju, gdyby nie fakt, że na wszystkich prawie konkursach literackich w ciągu paru lat ostatnich palmę pierwszeństwa otrzymywały kobiety. Te zajazd z ich strony na literaturę, grozi naszej płci podwójnie, gdyż nietylko literatom naszym przybywa silna konkurencja, ale jest także uzasadniona obawa, iż zwiększona ilość piór kobiecych w literaturze i dziennikarstwie, skwapliwiej i energiczniej będzie popierała sprawę emancypacji kobiet, która, zapatrując się praktycznie, nie jest niczem innem jak sprawą zwiększenia ogólnej konkurencji płci męzkiej wszelkich zawodów. Strzeżcie się więc panowie literaci, nie dajcie się lekkomyślnie pokonywać, bo tu nie o was tylko chodzi, ale o cały ród męzki, skazany na zatracenie.

Jedną z najdzielniejszych wojowniczek za sprawę emancypacji, była i jest zawsze pani Eliza Orzeszkowa. Nikt z ludzi rozsądnych nie zaprzeczy jej wielkiego talentu, każdy owszem przyzna, że na polu powieściopisarstwa naszego jest to gwiazda pierwszorzędnej wielkości. Uznali to tak swoi jak i obcy, którzy nietylko tłomaczą jej powieści, ale o działalności jej literackiej piszą osobne fejletony. Uchylając czoła przed talentem, nie należy jednak ślepo wierzyć wszystkim teorjom, które szerzy pani Orzeszkowa, a więc i teorji emancypacyi, za którą walczy oddawna i zawzięcie. Oto świeżo wyszły dwie jej książki: jedna — „O kobiecie“, druga „Kilka słów o kobietach“. Ta ostatnia ukazała się już w trzeciem wydaniu, co dowodzi jej poczytności i popularności, jaką się cieszą zapatrywania p. Orzeszkowej.

P. Orzeszkowa w przedmowie do „Kilku słów o kobietach“ odtrąca przedewszystkiem rzucone na nią posądzenie o szczepienie wzgardy dla ideałów. Jej tylko chodzi o bliższe określenie tych ideałów, które mają być przewodnikami życia ludzkiego. Credo jej pod tym względem brzmi jak następuje: „prawość niezłomna, szczerość obawy nieznająca, głębokie ukochanie każdej sprawy dobrej i wierne jej służenie, możność walki skutecznej ze złemi mocami, istniejącemi w nas i w około nas, gotowość do ofiar — w potrzebie, spełnianie obowiązku— zawsze, uwielbienie gorące wszystkiego, co moralnie potężne i piękne, obrzydzenie dla zła, wyrozumiałość i przebaczenie dla złych!... oto według mnie religja ideału, której przelania w piersi i umysły rodzinnej społeczności mojej pragnę więcej, niż wszystkiego na ziemi.“

Przeciwko temu wyznaniu wiary nieby mieć nie można, gdyby nie trąciło ono frazeologią i trochę wyraźniej określało co to jest „każda sprawa dobra“, którą ukochać należy. Pod to wyznanie wiary każdy się zapisać może, jest ono bowiem tak elastyczne, że nie obraża ani uczuć komunisty francuskiego ani czciciela carskiego despotyzmu; cała różnica w tem, że każdy z nich inaczej „dobrą sprawę“ pojmuje.

Ale dajmy spokój ideałom pani Orzeszkowej, przyjrzyjmy się raczej jak ona pojmuje stanowisko kobiety w społeczeństwie i jaką drogę wskazuje płci pięknej do zbliżenia się ku wymarzonym ideałom.

Przedewszystkiem utrzymuje autorka, iż mężczyźni pełni są przesądów i uprzedzeń względem płci pięknej. Zadaniem więc tej ostatniej być powinno wykorzenienie tych przesądów za pomocą rozumu i zdolności, siły moralnej i zacności swego człowieczeństwa. Dościganie wielkich celów nie jest wyłącznym darem mężczyzn. Kobiety są równo pod

hiszpański — czerwonym z metalicznym odcieniem, a włoski — szkarłatnym. Nie dość na tem. P. de Rochas zapytywał tego adwokata, czy i liczby wywołują u niego jakieś wyobrażenia — i na to otrzymał odpowiedź, że „jeden“ jest dla niego czarnym — dwa perłowem — trzy żółtem — cztery szaro-żółtem — pięć czekoladowem — sześć szkarłatnem — siedm niebieskiem — ośm różowem — dziewięć białem — a zero żółtem.

Badając dalej p. de Rochas, dowiedział się od tegoż adwokata w jaki sposób i gdzie widzi on te barwy wywołane wrażeniem dźwięków rozmaitych; otóż widzi on je nie na zewnątrz siebie lecz w sobie, w mózgu swoim. Inne osoby zaś przeciwnie, — wywołane w ich umyśle barwy, widzą nie w sobie lecz zewnątrz siebie, to jest, że przedmiot wydający dźwięk okazuje im się barwnym w całości, lub tylko częściowo. Kolory dźwięków fortepianu naprzykład ukazują im się z osobna w głębi, po za szeregiem uderzanych klawiszów, a przy bardzo silnych tonach przedstawia im się cały instrument jako coś barwnego z odcieniami różnych kolorów. Dźwięki organów, słyszane w pewnem oddaleniu, czynią wrażenie płomiennych figur — tony zaś grającej tabakierki wywołują wyobrażenie błyszczących kropelek.

Tego rodzaju zjawiska przedstawiają się łatwiej i wyraźniej osobom obdarzonym w wyższym stopniu tak nazwaną podwójną, (jednocześnie na tony i kolory) wrażliwością. Jaka jest jej przyczyna i istota właściwa, trudno dziś oznaczyć stanowczo. Wprawdzie badania niektórych uczonych jak: Helmholtz'a, Donders'a i innych, wykazały, iż istota barwy zależy niekiedy od siły i wyniosłości głosu, które polegają na ilości drgań w sekundzie. W miarę, jak liczba drgań akustycznych wzrasta, barwy wywoływane wrażeniem dźwięków przechodzą do białej, do zielonej, do czerwonej, do żółtej, do niebieskiej, do czarnej, do fioletowej. Jest godnem uwagi, że ten sam porządek następuje w skali spektralnej kolorów (światło słoneczne, tęcza) jak i w skali barw wywoływanych wrażeniami dźwięków po sobie idących w równej wyniosłości tonu. Słusznym jest wniosek, że okoliczność ta, prócz wielu zagadkowych stosunków, jakie między obu zjawiskami zachodzą, każe przypuszczać jakiś nieznany a bardzo ścisły związek pomiędzy komórkami mózgu, służącemi zmysłowi słuchu, a komórkami służącemi zmysłowi wzroku. Rzecz prawdopodobna, iż pewne nastroje organizmu sprzyjają wzrostowi tego związku i wywołują te dziwne zjawiska, o których mówiliśmy, znane w nauce pod nazwą „podwójnej wrażliwości“.

O wiele rzadszym objawem wrażliwości tej — są wyobrażenia dźwięków wywołanych widokiem pewnych kolorów. Ze stwierdzonych przez naukę tego rodzaju zjawisk najczęstsze są te, iż widok płomienia świecy wywołuje wpatrującemu się weń wyobrażenie jakiegoś wysokiego tonu, a widok gwiaździstego nieba, — słabego trzeszczenia lub lekko szumiącego powiewu. Są to za drobne objawy, aby z nich jakiś donioślejszy wniosek wyprowadzić można. Dalsze badania w tym kierunku będą dla wiedzy naszej wielce pożądane, albowiem, jak to powiedzieliśmy na wstępie, za ich pomocą, przedostajemy się w nowe sfery zjawisk natury, których doniosłość, jakkolwiek dziś jeszcze ani dokładniej określona, ani w przyszłości ściślej oznaczoną być nie może, to jednak obecnie, za rzecz pewną i zdobytą już dla nauki należy uważać: związek, istniejący między kolorami i tonami, oraz ich wzajemne na siebie oddziaływanie.

Bezimienne bukiety.

Jedno z pism niemieckich ogłosiło pytanie konkursowe, tej osnowy:

„Czy może szanująca siebie kobieta przyjąć bukiet od bezimiennego ofiarodawcy?“

W Niemczech postawić pytanie kobietom, znaczy tyle, co wywołać cały huragan odpowiedzi; z tych odpowiedzi splatamy bukiet, tem barwniejszy, ile, że zamięszały się tam i listki, uszczknięte dłońmi męzkiemi.

Odzywa się naprzód jakaś panna, która podpisała się „Loreley“. „Kwieciste dzieci matki-ziemi“ woła patetycznie, „żywione łzami niebios i pocałunkami słońca, o któżby temi idealnemi dziećmi gardził dlatego, że są bezimienne; ofiara z kwiatów jest hołdem, który ani nie obraża, ani nie obowiązuje. Kwiaty są czemś tak lubem i tak czarującem, że podarunkowi poetyczne nadają tchnienie, którego nie zmniejsza ta okoliczność, iż przysłane zostały anonimowo“.

W przeciwnym duchu i w tonie kostycznym rozstrzyga sensacyjną sprawę inna wnuka Tusneldy z podpisem włoskim „Giovana“. Powiada: „Nie wiem, czy przepisy etykiety hiszpańskiej zakazują przyjęcia bezimiennie ofiarowanego bukietu, zwłaszcza, że na utrapienie mojej ś. p. nauczycielki nigdy nie chciałam się uczyć reguł etykiety. Ale sądzę, że jest to obrazą, bezimiennie kobiecie cokolwiek posyłać. Taki hołd wygląda jak lekceważenie“.

Wierszami odpowiada Hermina von Berzeviczy. Damę tę znamy już z rozmaitych almanachów niemieckich i sprobujemy przetłómaczyć najnowszą jej czułość liryczną. Oto, jak poezja zapatruje się na bukiet bezimienny:

Gniewają ciebie kwiatów oczy?
Ach, jaki mają wzrok serdeczny!
Kwiaty szle młodzian, który może
Przez ciebie stracił spokój wieczny.

A chociaż nie wiesz, kto śle kwiaty,
Nie gniewaj się na bezimienne,
Bo może zrodzą wielką miłość
Te zalecania mgliste, senne...

Zupełnie inaczej rozwiązuje rebus autorka, podpisana „Kaethe“. Ta Kaethe celuje rozumem gospodarsko-familijnym. Wykład jej opiewa dosłownie: „Młoda, niezamężna dziewczyna, która jeszcze nie jest narzeczoną, może przyjąć bukiet, przysłany jej anonimowo, ponieważ nikomu nie jest winną zdawać z tego rachunku. Ale narzeczona, lub kobieta zamężna nie powinna tego uczynić żadną miarą. Narzeczona może mieć nieprzyjemności od swojego oblubieńca i może go nareszcie stracić. A zostać starą panną z powodu bukietu bezimiennego, to rzecz zaiste nieprzyjemna! Wszak w dzisiejszych czasach tak trudno dostać narzeczonego. Kobiecie zaś, która swojego męża kocha, zdrowy rozum powinien zakazać przyjęcia takiego bukietu. Zazdrośny mąż nigdy nie uwierzy, że to jest bukiet anonimowy, i awantura gotowa. Stopniowo na gorąco kochające się serca spada powłoka lodowa. Wszystko to może narobić bezimiennie przysłany bukiet i dlatego, kochane kobiety i narzeczone, nie gniewajcie się na mnie, jeżeli przyjaźnie i miłośnie was ostrzegam, abyście nie przyjmowały bukietów bezimiennych. Wasza *Kaethe*“.

Stanowczo w tym samym guście, jak nasza Kaethe, oświadczają się mężczyźni.

Jeden z nich, z imienia „Atanazy“, powiada: „Anonimowy bukiet jest zazdrością. Zawsze bowiem w kobiecie obdarowanej wywołuje on wzruszenie. I cóż będzie, gdy się dowie, że indywiduum, które ją kwieciem uczciło, jest lichem, o wątpliwej konduicie?“

Inny, „Juljusz“, twierdzi, że bukiet w chwili, gdy imię ofiarującego jest tajemnicą, przestaje być prezentem niewinnym, a ostatni, z podpisem „Romeo“, wydaje wyrok, że bezimienne bukiety wolno posyłać tylko boginiom teatralnym...

Kwestja więc pozostała nie rozstrzygnięta!

KRONIKA.

P. Kazimierz Bartoszewicz, redaktor i wydawca naszego pisma, powrócił do Krakowa z wycieczki do miejsc kąpielowych i zajął się przygotowaniem części literackiej do kalendarza humorystycznego „Ananasa“. Z tego powodu przez czas jakiś nie weźmie jeszcze udziału w redakcji „Kurjera“.

---

tym względem uposażone przez naturę: jednakowo wrażliwe pod względem umysłowym, nie potrzebują się cofać od dzielenia z mężczyznami trudów i obowiązków życia. Ale w tym celu trzeba zerwać z dotychczasową tradycją, umożebnić kobietom równorzędną pracę w kierunku najwyższych zadań ludzkości. Potrzebna więc jest reforma w wychowaniu tak fizycznem jak i umysłowem. Ciało, umysł i serce kobiece powinny być kształcone równomiernie i to bez dotychczasowych ograniczeń. Trzeba przedewszystkiem uznać w kobiecie człowieka i przyznać jej bez żadnych zastrzeżeń prawa ogólno ludzkie. Dzisiejsze wychowanie wcale tego nie uwzględnia albo bardzo mało. Dość nam już lalek salonowych, umiejących tylko bawić i kokietować, dość manekinów, wystawionych w oknach sklepów dla znalezienia nabywcy. Reforma pod tym względem powinna dążyć do rozwoju sił fizycznych przyszłej kobiety, a umysłom zacieśnionym należy przez rozszerzenie zakresu nauk i wiadomości, dać więcej światła i powietrza.

Na zapytanie czego się ma uczyć kobieta? odpowiada autorka: wszystkiego. Żadnych różnic pomiędzy wykształceniem kobiety a mężczyzny być nie powinno. Chcąc sobie zdobyć odpowiednie godności ludzkiej stanowisko, kobieta musi się starać, aby była pożyteczną produkcyjną jednostką społeczną, aby stosownie do warunków swojej indywidualności i intelligencji mogła w danym razie zużytkować praktycznie swoje zdolności, wiedzę i wykształcenie, zapewniając sobie w potrzebie materyalną niezależność. Podkreślam tu wyrazy w danym razie i w potrzebie, gdyż na nich oprę kilka moich skromnych uwag o emancypacji.

Wszystko to jednak, jak twierdzi pani Orzeszkowa, nie ma bynajmniej na celu zatracenia pewnej odrębności kobiecej. Tak daleko iść nie może, nikt nie wymaga całkowitego wynaturzenia się z kobiecości. Autorka najchętniej gotowa pozostawić kobiecie pewne dawne przywileje. Towarzyska rola może być dla niej zachowaną, „niewinna próżność“ również zasługuje na uwzględnienie. W tem poszanowaniu dla przywilejów autorka idzie tak daleko, że nawet przed kobietą nie chce zasłonić wszystkich zwierciadeł, „zwierciadło bowiem, według jej zdania może być pomocniczem do podniesienia dobrze zrozumianej piękności kobiecej“. Reforma w wykształceniu kobiety nie może być okupioną kosztem jej wdzięku, jej warunków i instynktów przyrodzonych; zadaniem reformy powinno być tylko staranie się, aby kobieta przestała być zbytkiem, pasożytem, jakąś połowiczną egzystencją ludzkości. Oświata i praca umoralni ją, podwyższy i podniesie jej wartość.

Kończąc na tem krótkie streszczenie poglądów Orzeszkowej muszę przedewszystkiem wystąpić z kondolencją dla naszych synów i wnuków. Opłakanem zaiste będzie ich położenie, jeżeli przyszłość poglądom pani Orzeszkowej da zwycięztwo. Bo proszę sobie wyobrazić, że za jakie lat kilkadziesiąt urzeczywistnią się ideały pani Orzeszkowej, kobiety pod względem nauki i wykształcenia staną na równi z mężczyznami i naturalnie zajmą odpowiednie stanowiska społeczne. Różnicy nie będzie żadnej, tylko jeden dyrektor banku lub kolei będzie okrywał swą ziemską powłokę spodnicą a drugi surdutem, jeden profesor uniwersytetu będzie chodził na bal we fraku, a drugi w sukni wygorsowanej, jeden poseł będzie zasiadał w parlamencie bez kapelusza, a drugi w kapeluszu słomkowym paryzkim z kwiatami, jeden adwokat będzie trzymał w ręku laskę a drugi koronkową parasolkę dla ochrony przed słońcem delikatnej twarzyczki. Ale kobiety, prócz zrównania się z płcią męzką wykształceniem i stanowiskiem, będą jeszcze mogły być zalotne, wolno im będzie podnosić piękność za pomocą zwierciadeł, w salonie grać pierwszą rolę, oddawać się „niewinnej próżności“, używać siły swych wdzięków, słowem korzystać z takich przywilejów, wobec których równość męzka stanie się czczym frazesem, a płeć brzydka pójdzie w najhaniebniejszą niewolę. W krótkim czasie mężczyźni postradają wszelki wpływ i znaczenie, bo żaden z nich nie wytrzyma konkurencji z równie wykształconą, a przytem piękną i zalotną damą. Będą to heloci, używani co najwyżej do przenoszenia ciężarów, zatrudniani w kopalniach lub przy rzemiosłach wymagających odpowiedniej siły muskułów. Skazani na ciężką, a mało popłatną pracę, albo wyginą marnie, albo też zaczną sami myśleć o wyswobodzeniu się z niewoli i podniosą hasło emancypacyi, mężczyzn z pod tyrańskiego ucisku kobiet. (C. d. n.)

Ks. Władysław Czartoryski przybył w dniu onegdajszym z Sieniawy do Krakowa wraz z Dostojną Małżonką i dwoma synami. Stan zdrowia księcia polepszył się znacznie, jednakże paryzki Dr. Henszel nieodstępnie towarzyszy księciu. Przy boku księcia znajduje się również sekretarz książęcy, znany literat, p. Ludwik Gadon.

Wieńce dla udekorowania peronu na przyjazd Cesarza przygotowują się w Zabierzowie z zieleni, ofiarowanej z lasów hr. Artura Potockiego.

Z Magistratu. O bilety na peron w czasie zatrzymania się Cesarza w Krakowie, zgłosić się należy do Przewodniczącego komisyi recepcyjnej P. Dra Weigla, pałac nowej poczty, od ulicy Wielopole, na I. piętrze.

N. Reforma w N. 197 przedrukowała z „Kurj. Krak." bez zacytowania źródła, artykulik z kroniki p. t. „Cesarz Franciszek Józef," zmieniwszy tylko końcowe nasze zdanie: „wyrażamy życzenie, aby jak największa liczba osób przybyła powitać Monarchę w strojach narodowych," na: pożądanem jest, aby i t. d. Notujemy tę... familiarność.

Warszawski „Kurjer Codzienny", pismo rozchodzące się w 14000 egzemplarzy, zmienia od 1-go września swój format, druk i wprowadza ważne reformy wewnętrzne. Wpłynie to zapewne na wziętość i znaczenie pisma i tak już stojącego w pierwszym szeregu pism polskich. Referentem krakowskim „Kurjera Codziennego", a zarazem jego reprezentantem w Krakowie, został p. Kazimierz Bartoszewicz.

Bawi w naszem mieście powieściopisarz p. Ignacy Sewer Maciejowski, w przejeździe na wystawę paryzką.

P. Gabrjela Śnieżko - Zapolska, utalentowana powieściopisarka, której utwory drukowaliśmy w feljetonie „Kurjera" opuszcza w tych dniach Kraków, udając się na stały pobyt do Paryża. P. Z. przyrzekła obdarzyć nas wiązanką wrażeń z wystawy.

Dr. Feliks Bućić Diwon wpisany został na listę obrońców w sprawach karnych Sądu krajowego wyższego w Krakowie.

Program uroczystego zakończenia ćwiczeń i zabaw gimnastycznych w Parku Dra Jordana dziś, dnia 30 Sierpnia 1889 r. jest następujący:

1. Od godz. 5 do 5 min. 25 na boisku II. wykonają: a) chłopcy najmłodsi ćwiczenia wolne towarzyskie; b) chłopcy średni ćwiczenia na spinalni; c) chłopcy najstarsi ćwiczenia na kółkach i na drążku.

2. Od godz. 5 min. 25 do 5 min 40 na boisku I: a) panienki mniejsze rzucają oszczepami do pierścienia; b) chłopcy średni ćwiczą się na szczudłach; c) chłopcy najstarsi skaczą o tyczce; d) chłopcy najmłodsi: skoki w wyż z laskami.

3. Od 5 min. 40 do 5 min. 50 panienki starsze na krążniku.

4. Od 5. min. 50 do 6 panienki młodsze, na placu dla panienek, wykonają skoki przez wywijadło długie i wywijadła trzcinowe.

5. Od 6 do 6 min. 15 panienki starsze wykonają na placu wielkim pochód ozdobny i ćwiczenia z laskami.

6. Od 6 min. 15 do 7 ćwiczenie wojskowe chłopców na tym samym placu. Przygrywać będzie muzyka wojskowa 20 pułku.

Wpisy uczniów do szkoły Przemysłu - artystycznego rozpoczynają się w Niedzielę dnia 1 Września b. r. w godzinach od 10—12 w kancelaryi szkoły przy ulicy św. Krzyża l. 7. I. piętro.

Teatr. Artyści teatru hr. Skarbka dadzą jeszcze dwa przedstawienia w Krakowie, t. j: dziś „Mignon" opera Thomasa, na dochód p. A. Kasprowiczowej, jutro zaś „Mikado" na powszechne żądanie.

Z Krakowa udadzą się Artyści teatru hr. Skarbka do Przemyśla, na kilka przedstawień.

Artyści sceny krakowskiej rozpoczynają przedstawienia w niedzielę 1 września, sztuką Anczyca „Kościuszko pod Racławicami".

P. Grodzka, która debiutowała ubiegłego sezonu na tutejszej scenie, zaangażowaną została przez dyrekcyę krakowskiego teatru.

Z literatury. Nowelle historyczne Józefa Rychtera „Ciernie i Wawrzyny" ukażą się wkrótce w drugiem wydaniu, z powodu wyczerpania pierwszego. O nowelach p. Rychtera nader pochlebną recenzję zamieścił w jednem z pism warszawskich T. T. Jeż, nestor naszych pisarzy. Czytamy tam między innemi: „Nowelle p. R. stanowią zwrot w naszej literaturze belletrystycznej ku idealno-realistycznemu kierunkowi, który lekko zapowiadał się w literaturach wytycznych zagranicznych".

Juljusza Słowackiego: Poezje, utwory dramatyczne i proza, wydanie pierwsze z pośmiertnych rękopisów, zaopatrzone wstępem i objaśnieniami Józefa Rychtera (Kraków 1889), które ukazały się z druku przed kilku miesiącami, znalazły bardzo dobre przyjęcie, zarówno u prasy, jak u publiczności.

Tygodnik powszechny, czasopismo illustrowane, poświęcone literaturze, sztuce i sprawom społecznym, —wychodzące w Warszawie — przeszło obecnie na własność znanego literata i poety p. Wiktora Gomulickiego.

Turyści angielscy, bawiący obecnie w Zakopanem, projektują założenie tam zimowego zakładu leczniczego. Kapitałów dostarczyć mają... anglicy. Czy rozwiązana już, pomimo głośnych protestów „Ochrona Tatr" nie mogła o tem pomyśleć? Znowu teraz będziemy ronić łzy, nad inwazyą cudzoziemców!

Proces agentów emigracyjnych rozpocznie się stanowczo 4 listopada. Wyższy sąd krakowski zatwierdził akt oskarżenia, wygotowany w tej głośnej sprawie i nie przychylił się do prośby, o wypuszczenie uwięzionych na wolność za znaczną kaucyą.

Warszawa. Rozkaz policyjny z dnia 26 b. m. zawiera listę 72 poddanych zagranicznych, którym pobyt w granicach Królestwa i w ogóle państwa rosyjs. zostaje raz na zawsze wzbroniony. Na liście tej znajduje się: 28 poddanych austryjackich, 23 poddanych pruskich, 4 poddanych greckich, 8 poddanych perskich, 7 tureckich, 1 szwedzki i jeden wielko-brytański.

Z celi św. Stanisława Kostki w Rzymie rodacy nasi zdołali uratować i kazali przenieść do słynnej podobizny, wzniesionej koło samego kościoła św. Jędrzeja, całą ścianę, pod którą św. Stanisław umarł, kamienną posadzkę, kilka innych okruchów, a wreszcie odłamek innej ściany, pod którą leżał posąg Świętego. Po zdjęciu wielkiego obrazu Minardie'go i dotknięciu tej ściany, z pod tynku, który uważnie zdjęto, wyszedł na jaw prześliczny fresk, pędzla znakomitego mistrza, a może samego Karola Moratty, który obrazy św. Stanisława w sąsiednim kościele malował. Fresk ten, naturalnie wielce uszkodzony, wyobraża aniołów, rzucających kwiaty i przyjmujących duszę młodego Kostki. Otóż dochowaną część tego fresku odpiłowano i przeniesiono także do naśladowanej celi. Ksiądz, mieszkający przy kościele św. Jędrzeja w charakterze strażnika, odłożył też na stronę cały stos cegieł i okruchów ze zniszczonego przybytku, wsławionego gościnami Bogarodzicy i zgonem Stanisława. Okruchy te i cegły będą rozdawane pielgrzymom. Potwierdza się, że Wielki Wschód francmasonów Tybrowej Doliny, nakazując na przekór królowi zniszczenie tej celi i będąc — smutno to wyznać — bardziej słuchanym przez Włochów, niż własny król, miał głównie na celu zemstę i wyrządzenie osobistej obelgi O. Św. Leonowi XIII, który otrzymał święcenia kapłańskie, i pierwszą mszę św. odprawił niegdyś w tej kaplicy.

Z pobytu Szacha w Peszcie. Żony szacha zajmowały w hotelu trzy pokoje. Na drzwiach do tych pokoi były napisy w perskim języku, a w pobliżu ich pokazać się nie wolno było żadnemu mężczyźnie. W cyrku Wulffa dane było dla szacha osobne przedstawienie. Nassr-Eddin bardzo dobrze bawił się na przedstawieniu; śmiał się tak głośno, że w ostatnim zakątku cyrku śmiech jego słychać było. Szczególniej podobał się szachowi niedźwiedź, przebrany za klowna. Jest to zwierzę doskonale wytresowane i zupełnie jak klown błazeństwa wykonuje. Szach niechciał uwierzyć, żeby to był niedźwiedź i każdego z siedzących w loży zosobna zapytywał: „Zwierzę-to, czy człowiek?" Bardzo się szach zdumiał, gdy Arcyksiążę Józef także mu oświadczył, iż to jest niedźwiedź i natychmiast dał znak swemu sekretarzowi, aby o tem zrobił notatkę. Po przedstawieniu przyprowadzono niedźwiedzia, rozebranego już z kostjumu klowna, do loży szacha, aby naocznie mógł się przekonać, że to istotny niedźwiedź.

Nowy sposób leczenia suchot przedłożył przed kilku dniami obradującemu właśnie kongresowi lekarskiemu w Paryżu profesor dr. Briand. Polega on na oddechaniu zimnem powietrzem. Pierwsze doświadczenia czynił on na czterech chorych, których jako nieuleczalnych uznano. Stopniowo przyzwyczajał ich do znoszenia zimna, zalecał im spać przy otwartych oknach, lub też zgoła na wolnem powietrzu, a ubiegłej zimy nie rzadko śnieg zasypywał łóżka, w których spoczywali. Wszyscy czterej cieszą się dziś dobrem zdrowiem, piąty zaś, który nie chciał się podać temu procedurowi, zmarł niedługo. Dr. Briand prawie nie używa lekarstw, oprócz 80 centigr. kreozotu 8 centigr. gliceryny. Wykład jego rozbudził ogólne zaciekawienie, a gdyby ta metoda okazała się rzeczywiście skuteczną, aie wysyłalibyśmy jak dotąd chorych na piersi na południe, lecz.., tuudo uwierzyć:.. do bieguna chyba. Zresztą rzecz to powszechnie znana, że na dalekiej północy suchot płucnych zupełnie nie znają.

Sztuczka nihilistów. Na drodze żelaznej Brzesko-moskiewskiej w d. 17 b. m. zapalił się w biegu pociągu pośpiesznego wagon pakunkowy. Ogień zniszczył wagon i wszystkie pakunki, a między nimi także i kufer prokuratora moskiewskiego, Murawiewa, słynnego tropiciela nihilistów, który jechał owym pociągiem pośpiesznym. Kufer p. prokuratora zawierał niesłychanie ważne akta śledcze, które rozumie się także padły pastwą płomieni. Podejrzywają w tem sprawkę nihilistów.

W Lignicy chowano w zeszły wtorek ciało zmarłej osoby z rodziny zamożnej. Kiedy karawan używany na galę wjechał na cmentarz, wyleciała naraz z pod czarnym suknem okrytego kozła kura, która gdacząc przeraźliwie uciekała, co jej sił starczyło. Pokazało się, że w powozie leżało i jaje, które owa kura zniosła była w czasie żałobnego pochodu na cmentarz.

Wiadomości polityczne.

— Arcyks. Karol Ludwik przybył do Miskolczu (na Węgrzech), oglądał tamże budynek, na lazaret Czerwonego Krzyża przeznaczony, a następnie odjechał na inspekcję do Ujhely. W Miskolczu oczekiwany jest Arcyks. Wilhelm, który przybędzie na inspekcję artyleryi.

— De Cesare, autor historyi ostatniego conclave, twierdzi, iż Ojciec św. nie chce opuścić Rzymu, kardynałowie jednak przygotowali wszystko do podróży, aby na wypadek zgonu Papieża opuścić Włochy i odbyć conclave na wyspach Balearskich, prawdopodobnie na Minorce. Wybrany na conclave Papież wyczekiwałby tamże dalszego przebiegu kwestyi rzymskiej. „Germania" z której czerpiemy powyższe doniesienie. czyni uwagę następującą: „Ojciec św. Leon XIII żyje i cieszy się najlepszem zdrowiem, dlatego zbyt przedwczesnem jest łamanie sobie głowy przez liberałów, co po śmierci Leona XIII nastąpi".

— „Germania" donosi, że Ojciec św. przyjmował ostatniej niedzieli delegatów „Stowarzyszeń Piusa". W przemówieniu Ojciec św. oświadczył; „12 lat upływa jak jestem więziony. Wielu jest przeciwko mnie, ale także wielu za mną".

— „Graždaniu" czyni odpowiedzialnym nowego posła austryjackiego w Belgradzie, Thoemela, za zwłokę z przybyciem tamże ekskrólowej Natalji.

— Podług prywatnych wiadomości z Petersburga spotkanie cara z ces. Wilhelmem odbędzie się w Kiel, w najbliższych dniach. „Standard" donosi, że car w piątek (dziś) przybywa do Poczdamu.

— Serbska „Male Novine" podaje depeszę cara, przesłaną do Natalji; brzmi ona: „Do Jej Wysokości królowej Serbji: Nasz jacht carski przybędzie do Jalty przed odjazdem W. kr. Mości. Daję go W. kr. Mości do dyspozycyi, aby odwiózł W. kr. Mość do ojczyzny. Życzący wszelkich pomyślności Aleksander".

— Wybory we Francyi do Izby deputowanych, w moc dekretu Carnota, odbędą się 22 września. Ogółem wybranych będzie 576 deputowanych.

— W liczbie 78 aresztowanych w Paryżu, na ulicy, po odbytem zgromadzeniu bulanżystów w cyrku Fernando, znajduje się także deputowany Thiessé. Wszyscy aresztowani obwinieni są o okrzyki podburzające, ubliżenie władzy i czynny opor.

— Z Sofji donoszą, że ks. Ferdynand powrócił do zdrowia z lekkiej słabości i odbywa od kilku dni zwykłe spacery. Książe znów uda się w objazd kraju i przy tej sposobności uczestniczyć będzie w manewrach wojskowych, na małą skalę przedsiębranych.

— „Daily News" donosi, że muzułmanie na Krecie odgrażają się, iż napadną na konsultaty i katedrę, będące jedynemi schronieniami chrześcijan. Turcy ustawicznie popełniają okrucieństwa. Powstańcy zdecydowani są stawiać opór do ostatka.

Ostatnie wiadomości.

Londyn. „Daily News" donosi: „Podług nadeszłych wiadomości z Armenji, panuje tamże anarchja. Pomiędzy oficerami wojsk tureckich wybuchło wielkie niezadowolenie. Wielu z nich przeniesiono do europejskich garnizonów tureckich, a to z powodu podejrzenia, iż przekupieni zostali przez Rosję. Wielu Mehometan ucieka z obawy przed Kurdami, których gwałtów rząd turecki nie chce uśmierzać, oraz z obawy, że Armenja zostanie wkrótce prowincyą rosyjską.

Belgrad. Konstantują tutaj znaczny napływ Czarnogórców w ostatnich czasach.

Paryż „Figaro" donosi: „Carewicz przybędzie do Paryża. Jeżeli spotkanie cara z ces. Wilhelmem nie wypadnie na korzyść interesów rosyjskich, przybycie carewicza do Paryża będzie urzędowe."

Wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.
Odpowiedzialny redaktor:
Saturnin Stanisław hr. Szembek.

Nakładem K. Bartoszewicza. Drukiem A. Koziańskiego w Krakowie.